

# Woroniecki, Edward

---

## X. Prymas Jan Paweł Paweża Woronicz i jego słowianofilstwo

---

Przegląd Historyczny 17/2, 196-224

---

1913

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

## X. Prymas Jan Paweł Paweła Woronicz i jego słowianofilstwo.

### I.

J. P. Woronicz urodził się 3 lipca 1757 r. we wsi Tajkury na Wołyniu. Był synem Piotra i Maryanny z Jackowskich. Miał czterech braci: „Woroniczowie, ród senatorski, od XIV w. zamieszkali na ziemi Kijowskiej, spokrewnieni z pierwszymi domami Rzpltej, należeli do zamożnych familii tego kraju“. Przyszły prymas pochodził ze szczepu uboższego. Chorowity od dziecka—przeznaczony został do stanu duchownego, i nie rozminął się z powołaniem. Oddany do kolegium Jezuitów w Łucku, a później w Ostrogu, odznaczał się zdolnościami, pilnością i wyborną pamięcią. Nauka religii i historia, zwłaszcza narodów starożytnych, zajmowały go nieustannie w szkole i w domu<sup>1)</sup>.

Z rodziny wyniósł starodawne cnoty sarmackie: religijność, uczciwość i rozmiłowanie w tradycyi. Nauki pobierał już po zreformowaniu szkół przez Konarskiego, co przez rywalizację podniosło poziom wykształcenia także w kolegiach i konwiktach jezuickich, zbliżając je do szkół Pijarskich<sup>2)</sup>. Za to duch konserwatyzmu i fanatyzmu religijnego u o. o. Jezuitów znacznie był silniejszy, niż u o. o. Pijarów.

Po ukończeniu szkół, Woronicz został nauczycielem w Ostrogu. Zapadał często na zdrowiu. Przez całe życie cierpiał na śledzionę,—zrobiło go to nader drażliwym; unosił się łatwo, pogrążał się w melancholii i wówczas wszystko widział w czarnym świetle. Natura jego uczuciowa, tkliwa i dumna, wcześniej już styka się z niespra-

---

<sup>1)</sup> Szczegóły powyższe czerpię z rozprawy R. Ottmanna. *J. P. Woronicz*, zamieszczonej w *Przeglądzie Polskim* z r. 1883, t. II.

<sup>2)</sup> H. Kołłątaj „*Stan oświecenia w Polsce*“ etc. Poznań 1841.

wiedliwością i krzywdą. A na wszystko reaguje z wrażliwością nerwowca, potęgując cierpienia wyobraźnią ponurą i zgryźliwą.

Kasata zakonu Jezuitów w 1773 r. nagle zostawiła go na bruku. Do protektorów zaś swych żywił szczere przywiązanie. Linia Boratyńska Woroniczów wyprocesowała majątki rodowe od linii Trojanowskiej, do której należał Jan Paweł. Zaopiekował się nim x. Kasper Cieciszowski, późniejszy biskup Kijowski, i wysłał go do Warszawy.

W szkole jeszcze poetyka jezuicka zachęciła młodego bakałarza do „zabaw z Muzami“. Wierszem też opowiada nam o swoich dziejach w Warszawie. Bogaci krewni przekupili sędziów, i linia Trojanowska ostatecznie proces przegrała we wszystkich instancjach. Z sercem pełnym goryczy i żółci pisze poeta, że dekret Temidy był sprzedajny:

Ta sprawa nieprawda i krzywa,

Bo jest z mocniejszym, przytem sprawiedliwa.

Na samo wspomnienie o przywłaszczycielach wybucha z pomstliwą zaciekłością.

Nie natuczy ich długo krzywda zasępiona,

Ani wnucząt w starości przytulą do łona...

Kilku już z krzywoprzysięzców zginęło śmiercią nagłą.

Legły jeden po drugim kałduny opasłe

Z domem, imieniem, rodem swym zagasłe<sup>1)</sup>.

Ze wzruszającą otwartością opowiada nam, jak nadzieje pokładał w poezji, że zapewni mu dobrobyt uzyskaniem życzliwości jakiego Mecenasa hojnego. Usiłował dostroić się w tym celu do modnej nuty panegirycznej.

„Począłem więc wprzód sielskich piszczałek nadymać.

Nie raz się przyszło gorzko człeku zżymać,

Bo przyuczone flety sercu odpowiadać,

Nie mogły miejskich przekwintów wygadać.

Chwyciłem się gitarki, potem na przemiany,

Wielbiąc sławione w okolicy Pany.

Ale w dworactwie niewyćwiczony, platoniczne tylko zbierał pochwały i podziękowania. Marzeń o samodzielności wypadło rzec

---

<sup>1)</sup> Ustępy powyższe z wierszy „Sen Antka Paweży“ i „List do przyjaciela z wygnania“ (1783) cytuję podług wydania Bobrowicza „Dzieła poetyczne wierszem i prozą“ J. O. Woronicza. Lipsk 1853.

się stanowczo. Wstępuje do nowicjatu o. o. Missyjonarzy w Warszawie. I, rzecz dla Woronicza wyjątkowa. Pupil Jezuitów zdążył widać zasmakować w wolności, skoro pobyt u Missyjonarzy nazywa więzieniem, a określa go w sposób satyryczny, nie pozbawiony złośliwości i nieco heretyckiej swobody w traktowaniu tematu<sup>1)</sup>. Jedyne to przeblask, dość niespodziewany, humoru u ponurej i melancholijnej zwykle muzy Woronicza. Wiersz zresztą kończy się prośbą o poparcie u ludzi wpływowych, aby pocie skromny bodaj był zapewniono. Prawie niechęć zazdrośną słyszemy w skar-dze końcowej

dla mnie jednego świat mały;  
 Żebym dla darmojadów spaśłych napchaniny  
 Nie pożywił się kęsem okruszyny.

Nie mało musiał połknąć upokorzeń i goryczy młody lewita, mający w pamięci dawną świetność magnackiego swego rodu. Ale odruchy protestu i niewyraźnej tęsknoty za wolnością rychło zanikły i już nie wróciły. Nie darmo od dzieciństwa wdrażał się w normy rygoru i dyscypliny duchownej.

„Seminaria missyjonarów stosownie do innych były w najlepszym porządku, wszystko tam szło na wzór francuski, nietylko co do nauk, ale co do obrządków“<sup>2)</sup>. Odbywano tam nauki

<sup>1)</sup> *List do Przyjaciela*. Gdy po raz pierwszy przestąpił Woronicz próg nowicjatu:

Cofnąłem z razu kroku, mróz poszedł po duszy,  
 Pegaz tłukł głową o mur, zwiesił uszy,

Aż też mego więzienia komórki dopadłem,  
 Gdzie na pokutę z nudami zasiadłem.  
 Zimno. Karmią źle. U wszystkich —  
 Spełzła liców okrasa, a twarze wybladłe  
 Oczy wlepione w ziemię i zapadłe.

Wtedy jęknie na wieży godzina kłutliwa,  
 A z drugiej pocznie bębnić miedź chrapliwa.  
 Przychodzi groźny sierżant z swem hasłem ostrożnym  
 I, zawrzasnawszy, każe być nabożnym. (!)  
 Póty kłucąc, że człowiek w pół senny z przespania  
 Ledwie porwawszy połowę ubrania,  
 Leci na łeb, na szyję przez ciemne przestwory  
 Wojować myślą z dusznymi potwory.  
 Wyjedzie na plac (!) wieczność, śmierć, piekło i czarty,  
 I pojedynk zacząć się otwarty.  
 Po tej bitwie do swoich warsztatów wracamy.

<sup>2)</sup> H. K o ł ą t a j Idem T. II, 73.

teologiczne, historię i praktyki kościelne. Biblioteki zaopatrzone były słabo. Niewiele stosunkowo wiedzy mógł stąd wynieść Woronicz. Trochę łaciny, francuskiego, historii—i koniec.

W młodym poecie silnie brzmiała nuta ambicyi rodowej. Ona go chroniła od zatracenia godności osobistej i płaszczenia się przed Mecenasami, których potrzebował zresztą i troskliwie poszukiwał. Wychowany w rodzinie moralnej i bogobojnej, rozmiłowany w obyczajach i tradycjach narodowych, wstępował Woronicz w życie, jako zdecydowany Sarmata. Kollegium jezuickie, a później nowicyat i plebania wiejska ustrzegły go od bliższego zetknięcia się z miejskiem zepsuciem, które nie minęło bezkarnie nawet dla starszych w zakonie, jak np. biskupa Naruszewicza i innych. Charakterem i typem umysłowości różnił się o całe niebo od poetów Stanisławowskich.

W 1782 r. zastępuje swego przyjaciela, x. Reptowskiego, w Osiecku. W 1784 r. po otrzymaniu święceń kapłańskich, dostaje za wiersz „Na pokoje nowe“ probostwo Liwskie. Kilkoletni pobyt na wsi w roli plebana zbliżył go ogromnie z ludem i przyrodą polską. Ponury, zamknięty, wychowany zdala od towarzystwa światowego, szuka uciechy w prostocie uczuciowej sielanki.

Woronicz opornie się zachowywał względem prądów obcych, których nie lubił za ich niemoralność. Może dlatego właśnie, hołdując, jak wszyscy, regułom poetyki francuskiej, nie ulega jej tak ślepo i bałwochwalczo. W poezyi swej silniej podkreśla swobodę uczucia religijnego i pierwiastku podmiotowego, niż by się na to odważył jaki z encyklopedystów współczesnych w Polsce. Do fletni swej powiada, że gra na niej <sup>1)</sup>,

Choć wytwornych z Parnasu przepisów nie brałem:  
Ton mi serce, takt wdzięczność, prawda struny dała;  
Co tam miłość szepnęła, to ręka brząkała.  
Bredzi, kto wymuszone chce ci prawa stawieć  
I wdzięczny głos natury w śmieszne krygi wprawić.  
. . . . .  
Natura wtedy matką, wtedy mistrzem była,  
Myśleć po prostu, mówić po prostu uczyła.

Pod formą chropowatą i niedołązną jego wierszy bije tętno szczerzego uczucia i przywiązania do kraju i religii, w czem zasadniczo, całkowicie się streszcza program życiowy i polityczny Woronicza.

<sup>1)</sup> J. P. Woronicz. *Poezye*. Wydanie Czecha. Kraków 1832. T. II, 66 „Alexis“.

W życiu i w twórczości przedstawia on typ wyjątkowo jednolity, o mocnej i jasnej linii rozwoju psychologicznego. Przyczyniło się do tego wychowanie w rygorze duchownym, wszelkie komplikacje na tle osobistym, rozstrzygające dogmatycznie. Na równi z żarliwością religijną i wrażliwością przeczuloną, bliska niekiedy pesymizmu, cechuje go trzeźwy rozsądek praktyczny. Godzi się to wybornie z jego etyką katolicką, jaką stosuje w każdej dziedzinie życia publicznego, politycznego i umysłowego.

Francuszczyzna, z którą się otarł nieco u Misjonarzy i w Warszawie, miała nań wpływ zupełnie powierzchowny. Uznał mianowicie teoretyczne reguły poetyki pseudo-klasycznej, jako sprawdzian twórczości artystycznej. Głównie zaś nabrał większego jeszcze hołdu i zaciekawienia dla różnych dziedzin wiedzy.

Jako miłośnik tradycji krajowej, czuł poeta zawsze wielki pociąg do studyów historycznych. Śledził z zainteresowaniem ruch, poczynający się w tej dziedzinie. Stosunki ze stolicą dostarczały mu książek, przynosiły ducha żądnego nauki i oświaty, regularności i systematyczności, których tak brakowało społeczeństwu sarmackiemu. Plebanem był niezłym, chociaż narzeka na parafian ustawicznie i łatwo traci cierpliwość. Kmiotkami opiekuje się czule, wychwala łagodne, ludzkie obchodzenie się z nimi (*Do x. Izabeli Czartoryskiej, Do Natęcz Małachowskiego* etc.).

Dzięki protekcji biskupa Kaspra Cieciszowskiego zwraca na Woronicza uwagę zwierzchnictwo duchowne. Użyto go podczas Sejmu Wielkiego w kancelarii episkopatu, gdzie rozwija owocną i gorliwą działalność. Wykazuje tu wcale niepoślednie uzdolnienie ekonomiczne i finansowe. W 1791 r. dostaje kanonię chełmską i przenosi się na stałe, aż do r. 1795, do Warszawy. Układa w tym czasie dla biskupów memoriały w obronie interesów kleru, odezwy i listy pasterskie przeciwko liberynizmowi, rozwiązłości obyczajów i częstym rozwodom.

Zaczyna słynać, jako kaznodzieja patryotyczny. A nie brak mu i odwagi cywilnej. W 1794 r. wygłasza piękne kazanie na zamknięcie pogrzebu arcybiskupa Michała Poniatowskiego, chociaż opinia publiczna jawnie oskarżała zmarłego prymasa o zdradę i konszachty z wrogami, oblegającymi mury Warszawy.

Warto się zapoznać ze społeczno-politycznym poglądem na świat Woronicza. Zadziwia wprost trzeźwość i ostrożność młodego kapłana. Zdecydowany monarchista i konserwatysta, jest on zwolennikiem rozsądku, umiarkowania i kompromisu, w granicach jednak uczciwości i godności narodowej. Ubolewa i narzeka na zepsucie powszechne, lecz zawsze w sposób ogólny, nie dotykający osób.

Pleban z Osiecka i Liwu rozumie wybornie skromność swej pozycji, i ani mu w głowie występować karcąco względem swych przełożonych, sfer wyższych i króla, choćby grzęzli w grzechach po uszy. Dziwnie godzą się w jego naturze trzeźwość z kontemplacyjnością, nie ma on serca ognistego proroków, gromiących nieprawość i zło wszędzie, gdzie je obaczą. Pozatem cechuje Prymasa przyszłego stałość, jednolitość i konsekwencya poglądów zdumiewająca — od początku do końca życia.

Nie wchodząc w bliższą ocenę postępowania Stan. Augusta, łatwo znajduje dla niego usprawiedliwienie i wyrazy uznania, czasem prawie zapału. W tym samym kierunku lojalnym poucza naród, by winę pierwszego rozbioru własnej niezgodzie i prywacie przypisał, nie królowi. Zdobywa się nawet na potępienie konfederacyi Barskiej, co dla zelanta gorliwego i eks-jezuitę jest faktem znamienym: Pisze w 1782 r.:

Nie łaj czasowi o biedny narodzie!  
Też przedtym gwiazdy krajowi świeciły,  
Z ludźmi lepszymi lepsze czasy były.  
Darmo pokątnie kraczesz na sternika:  
Popraw twą nawę, a dobrze popłynię.  
Dziękuj mu jeszcze, że *ta bursa dzika*<sup>1)</sup>  
Jej niepogrzebła w niewrotnej ruinie.  
Lecz to twój zwyczaj zawsze panów winić,  
A w martwych zwłokach wielkimi ich czynić.  
*I ów, co tysiąc zamków ci zmurował,*  
*Coś praw nauczył i swej roli znania:*<sup>2)</sup>  
*I ten co kogoś (!) za Dźwinę wojował*<sup>3)</sup>  
Przecież nie uszli twojego gderania.

Obszerniej swoje stanowisko uzasadnia w poemacie: „*Na pokoje nowe w zamku królewskim obrazami sławniejszych czynów polskich, portretami i biustami znakomitszych Polaków ozdobione*“, ofiarowanym królowi w 1783 r., wydanym w 1786 r. Długi tytuł tłumaczy zarazem genezę utworu. Robi poeta krótki przegląd historii polskiej, zatrzymując się niemal wyłącznie na jej momentach, związanych z obrazami i biustami, znajdującymi się w t. zw. sali

<sup>1)</sup> Konfederacya Barska i pierwszy rozbiór. („*Dzieła poetyczne*“. Wyd. Bobrowicza 1853 Lipsk. „*Pieśni wiejskie*“ T. I, VI, 191).

<sup>2)</sup> Kazimierz Wielki.

<sup>3)</sup> Batory, co kogoś (!)—czyli Moskwę—wojował. Kurtoazyja, zaiste wzruszająca.

marmurowej Zamku Królewskiego w Warszawie. Z powodów dla mnie tajemniczych opuszcza całą prawie epokę Piastowską, choć były do niej portrety Bolesława Chrobrego, Władysława Łokietka i Wacława Czeskiego<sup>1)</sup>. Zaczyna od Kazimierza Wielkiego, omawia panowanie Jadwigi i Jagiełły, Zygmunta I i II, Władysława IV i Jana III. Zajmuje się epizodami, uwiecznionymi we freskach odpowiedniej treści przez Bacciarellego. Ilustruje w ten sposób obrazy: *Leges Cazimiri, Academia Cracoviae instituta, Prussia in idem data Poloniae, Lituania iuncta Poloniae, Pax Chotinensis, Vienna liberata*.

Ciekawe, że, mówiąc o hołdzie Pruskom za Zygmunta I i o wiedeńskiej odsieczy Jana III, umieszcza alluzje wyraźne i utyskiwania na Prusy i Austryę za ich czarną niewdzięczność i udział w pierwszym rozbiore. O Rosyi stara się mówić jak najmniej. Nawet o podbojach Batorego i Zygmunta III głucha tylko wzmianka w poemacie. Widzieliśmy zresztą, jak wymijająco nadmienia również o Batorym w „Pieśniach wiejskich“. A nie jest to pominięcie przypadkowe. Pisząc dla króla, jest prawdziwym dyplomatą. Nie chce narazić się przypomnieniem pogromów i upokorzeń Rosyi, jego dziś protektorki.

Woronicz pociesza „wielkiego“ króla, że Polacy zawsze byli niewdzięczni dla swych monarchów. Chwali jego prace pokojowe, oświatowe, ekonomiczne. Zwraca się do cieni przodków z błaganiem o natchnienie.

Grzmoty, pioruny, trzęsienie ziemi. Zjawiają się cienie przodków i rozwijają w długiej przemowie poglądy autora, wskazując, że klęski dzisiejsze są skutkiem przewinień także przeszłości. Woronicz wypowiada tu szereg mądrych rad, w których słyszymy echa opinii partyi królewskiej. Nie czas na swary i żale wzajemne, gdy burza zagraża zgubą. Trzeba brać się do pracy wytężonej, pod światłem przewodnictwem Stan. Augusta.

Lecz gdy nawa po długim z szturmami igrzysku  
Boki traci, a cudem ocali swe życie,  
Nie poswarki maytkowie wiodą, kto pobłądził,  
Lecz każdy, co tchu bieży, by nawę narządził<sup>2)</sup>.

Chwała wojenna przemija, i nie zostawia śladów po sobie, za to działalność prawodawcza, społeczna uszczęśliwia ludy i kładzie

<sup>1)</sup> Patrz sztychy portretów królewskich przez Bacciarellego.

<sup>2)</sup> Cytuję podług rękopiśmiennego zbioru Bibl. Jagiellońskiej za nr. 2809 (T. I—V)—t. II.



niezachwiane podstawy dobrobytu. Znając usposobienie antywojenne Stan. Augusta, umyślnie podnosi przewagę dzieł pokojowych. Zgodnie zresztą i z własnem upodobaniem...

Czterdzieści wygrał Krzywousty bitw w pancerzu,  
Wszelako syny jego w Pankach podrobnieli,  
Wziął kraj prawa, oświatę i rząd w Kazimierzu,  
I my po tym gościńcu sławy dobieżeli.

A wniosek stąd oczywisty. Co ciekawe, że już w tym poemacie porównywa poeta Polskę z Troją.

Szanujcież wy Waszego, jak Palladę w Troi,  
A jeszcze wasza Troja w laury się ustroi.

Winę za klęskę rozbioru Woronicz składa całkowicie na karb państw zaborczych i niezgody poddanych. W królu widzi przeciwnie zasługę, że ocalił resztę. Potwierdza to i uzupełnia w innych nieco późniejszych wierszach<sup>1)</sup>. Zbyt jednak był dobrym patryotą, aby mógł z faktem rozbiorów się pogodzić. Umieszcza w tym wierszu przepowiednię Jana Kazimierza (prototyp przepowiedni w „Świątyni Sybilli“), że burza *troista* Polsce grozi i że załuje tego, kto nią będzie wówczas władał. Nie traci przecież nadziei na odwet.

Sprawdź to Boże! że z kości tych gromcy ożyją,  
Którzy . . . . . hańbę naszą zmyją.

Jan Kazimierz ma wizję spełnionego odwetu. Po raz drugi i już wyraźnie odzywa się w Woroniczu nuta niechęci rasowej. Z lubością maluje sobie wyimaginowany pogrom Teutonów.

Widziałem tylko zdala, jako Zaodrzańce  
Bez łbów i mantelzaków biegli w dawne szańce,  
Lennicy, jak niepyszni głowy swe schylali,  
O traktat Zygmunowski z pokorą zebrali.

Spodziewamy się, że podobny los spotka i innych. I w grubym będziemy błędzie. Zapewne, zbyt czułych uczuć dla Wschodu poeta nie żywi. Polityka wszakże królewska rozsądkiem swym i taktownością zjednała go tak dalece, że uznaje odtąd jej

<sup>1)</sup> Do J. O. Ks. M. Ciołka Poniatowskiego w dzień imienin. Wyd. Bobrowicza T. I, 161 etc.

Cóż za dziw, że i owej przyszło paść budowie,  
Która stała nieładem, jak niosło przysłowie,  
A gdy ściany poboczne srogi cios obalił,  
Cudo zrobił, kto środek w tym gromie ocalił.

konieczności i następstwa dyplomatyczne. Rozumie, iż Rzplita potrzebuje dla reform podpory w sojuszu z jednym z sąsiadów. Zgodnie z królem wybiera Rosyę i szczerze popiera rusofilską politykę zagraniczną. W „Pieśniach wiejskich“ i w wierszu „Na Pokoje nowe“ pominął Rosyę w inwektywach, którymi zaborców obrzucił. Tu zjawia się nuta zdecydowanej ugody i rachub życzliwych na poparcie Północy w pracy nad odrodzeniem Rzpltej.

Jedna Północ, za Dnieprem wskazując granice,  
Na znak wiecznej przyjaźni podała prawice,  
Po tem wszystkim Niebiosa zagłuszyła wrzawa:  
Te są w wnukach owoce pracy Stanisława.

Widzę w tym dowód wybitny nie tyle oportunistyczny, co umiarkowania i roztropnego konserwatyzmu młodego kapłana-poety. Bo nie posądzam go o panegiryzm sztuczny, zmyślony. Przesada, oczywiście, była, ale treść pochwał główna płynęła z przekonania. Rozum nakazywał mu trzymać się oświeconego i rozważnego króla, gdy w innych partyach widział najwięcej prywaty, głupoty, albo niedojrzałych porywów. Może w rok później identycznie ocenia rolę króla i spodziewane owoce jego polityki. (*Na wjazd Ks. M. C. Poniatowskiego Prymasa etc.*<sup>1)</sup>).

Woronicz prawdziwie rozkochany był w przeszłości. W szkole interesował się szczególnie historią starożytną (Ottmann). „Ciągłe marzył o wiekach ubiegłych, Jagiellońskich i Wazowskich; radby wrócić narodowe obyczaje do karbów, w których przodkowie do potęgi i sławy doszli“<sup>2)</sup>. W zaciszu wiejskim czyta gorliwie dzieła, dotyczące naszej przeszłości, otacza się chętnie jej pamiątkami. Nie opuszcza go myśl, zapoczęta poematem „*Na pokoje nowe*“. Pragnie on ująć przegląd naszych dziejów w całość poetyczną.

W wierszu „*Na pokoje nowe*“ dawał przegląd zbyt krótki, dorywczy, licznych królów pomijał, z Piastów uwzględniał tylko

<sup>1)</sup> Druk 1786 r,

A gdy grom roztrząsł boki, maszty, reje, ławy,  
Z Nieba Sternik! co wyrwał żywcem środek nawy,  
Obyście go rozbitki biedne posłuchali!

Wzdy i braci rozbitych z przepaści wyrwiemy  
I po dwóch morzach śladem ojców popłyniemy.

<sup>2)</sup> Kajetan Koźmian Pamiątniki T. II, 145, 6 etc. Poznań 1858. Nakładem Żupańskiego.

Kazimierza Wielkiego. Woronicz chce poemat rozszerzyć, przerebić, uzupełnić.

Nie mamy danych na określenie dokładne, kiedy przystąpił do wykonania planu. Może wkrótce po wydaniu „Pokojów nowych“, a więc w r. 1787—8, może nieco później. Nie wiemy też w jakim tempie poemat postępował, ale sam fakt pracy nad nim nie ulega dziś wątpliwości. Tytuł miał nosić „*Stawniejsze czyny Polaków*“. Zaczynał się prawdopodobnie od Chrobrego; na czym się urywał, nie wiemy. W każdym razie doszedł nas z tego opracowania fragment, mający za treść nadanie przez Kazimierza W. statutu wiślickiego. Znamy go p. tyt. *Sejm Wiślicki*. Uzasadnia powyższą hipotezę ciekawy list x. Jenerała A. Czartoryskiego do syna, który dotąd, choć drukiem ogłoszony, jakoś uszedł uwagi badaczy. Przytaczam go, jako nader ważny i interesujący, in extenso:

Sieniawa 8 lipca 1800

„Przysłał mi tu Józ. Szymanowski fragment poezji niejakiego księdza Woronicza, kanonika Warszawskiego, wcale dotąd nieznanego, który przedsięwziął wierszem opisywać najznakomitsze ustępy z historii polskiej; *tych-to opisań część już skończona zaginęła podczas zamieszkań krajowych*.

Ze wszystkich nam znaiomych polskich wierszopisów on jeden (Woronicz m. uw.) zdaje mnie się posiadać *extra poetico* i często mnie uderzy, jak to spostrzeżesz sam, czytając *opisanie sejmku wiślickiego*, które ci tu łączę.

Jest tutaj ogień, imaginacya, są piękne obrazy i reguła, która nakazuje kłaść w usta rozmawiających osób *convenientia cuique* bardzo dobrze zachowane. Między innemi jest idea nowa i potężnie oddana. Mars, widząc usiłowania, by zmniejszyć liczbę wojen, wścieka się z gniewu i zasłania twarz rękawicą<sup>1)</sup>.

<sup>1)</sup> Tekst podaję podług *Puław* L. Dębickiego Lwów 1888 T. IV, 73. List ten znajduje się także w *Listach x. Izabelli Czartoryskiej* zebranych przez S. Duchinińską (88—89) Kraków 1891 r. Na dowód, że x. Jenerał nie ma na myśli jakiegoś innego opisu sejmku wiślickiego, przytoczę ten ustęp z „Ułamku“, który w liście rozbiera i którym tak się zachwyca. Po przemowie Kazimierza W. o doniosłości pokoju dla spraw ludzkich (*Poezye*. Wyd. Czecha, t. II 26 *Sejm Wiślicki*) czytamy:

Tak ich miękkły umysły i serca tajały,  
 Że sam Mars chrypiąc wsparty na stosie puklerzów  
 I niekiedy ponurem wokoło strzelał okiem,  
 Na zawołanych dzieła swojego rycerzów,  
 Zmieszany nowych rzeczy słuchem i widokiem,  
 Żelazną rękawicą swoją twarz zasłonił,  
 I pierwszy raz, nieświadom płaczu, łzę uronił.

Dokładność niemiecka, więcej dbała o słowo, niż o rzecz, o etykietę klasyczną, niż o myśli, nie unosząca się nigdy zapałem, a pedantycznie przywiązana do drobnostek, uczyniła zarzut przez Grodecka, że Mars nie nosił nigdy rękawicy.

Nie wzięto na uwagę, że autor nie miał tu na myśli rzymskiego bożka, ale wojnę in abstracto chciał przedstawić pod znaniem powszechnie nazwiskiem Marsa“.

A więc część poematu początkowa, od Chrobrego zapewne do Kazimierza W. zaginęła podczas krajowych zamieszek, czyli w czasie od wybuchu wojny z Rosją w 1792 r. przez epokę Targowicy i powstania Kościuszki. Ocalał ułamek—*Sejm Wiślicki*, który wobec tego pochodzi chyba z r. 1791, najdalej z początku 1792 r. Upewnia nas o tem i analiza utworu. Ton całego fragmentu spokojny, nastrój jasny, pogodny, niemożliwy w chwili klęski, przygnębienia, obaw patriotycznych. Utwór powstał przed wojną 1792 r., przed Targowicą i rozbiorami, ponieważ żadnych wzmianek ani aluzyj o tem nie zawiera. Woronicz zaś przeżycia i uczucia własne zawsze wkłada w usta swych bohaterów, zawsze żywo i czujnie reaguje na wypadki życia narodowego. Dość zresztą porównać *Sejm Wiślicki* z ustępem o Kazimierzu W., rozpoczynającym II p. *Sybilli*, a przeniknionym bólem, żalem, przepowiedniami patriotycznymi, aby zobaczyć, o ile inaczej potraktował Woronicz tę samą postać w parę lat później, już po upadku kraju.

Badacze dotychczasowi — Ottmann, x. Jougan<sup>1)</sup>, S. Tarnowski<sup>2)</sup>, R. Pilat<sup>3)</sup>, zaliczali „Sejm Wiślicki“ do seryi poematów, które powstały jak „Assarmot“ i „Lech“, w latach 1805—7. Obecnie chronologia ta upada, a „Sejm Wiślicki“ trzeba cofnąć o lat kilkanaście — do 1790-2 r., kiedy prawdopodobnie został napisany.

Z ponurą szybkością rozwijały się wypadki. Wojna 1792 r., Targowica, Sejm Grodzieński, powstanie Kościuszki.. Jakże na to reagował Woronicz?

Badacze—Ottmann, x. Jougan, R. Pilat—przypisują mu autorstwo kilku z tej epoki wierszy anty-rosyjskich. Żaden z nich przecież nie jest pióra autora *Sybilli*.

<sup>1)</sup> X. A. Jougan. *X. Prymas Woronicz*. Monografia. Lwów 1908—9 T. I—II (recenzje patrz w „*Książce*“ 1909, 81, 185 str. przez J. Chrzanoskiego i X. Szkopowskiego).

<sup>2)</sup> S. Tarnowski *Historia literatury polskiej* T. III 388—401, 543—5 T. IV, 109—114.

<sup>3)</sup> Dr. R. Pilat, *Historia poezji polskiej w XVIII i XIX w. Czasy rozbiorowe* opracował dr. K. Wojciechowski. Lwów 1908.

Przyczyną błędu tyłu badaczy, nawet tak poważnych, jak Pilat, było zapewne umieszczenie tych utworów w zbiorze rękopiśmiennym dzieł Woronicza, znajdującym się w Bibliotece Jagiellońskiej (N. 2809 T. I—V). Jako dowód autentyczności to nie wystarczy. Rękopisy dostały się do Bibl. Jagiell. od Ambrożego Grabowskiego. Autografów Woronicza w zbiorze niema; przepisywało te rzeczy kilku ludzi, nieraz po śmierci, jak się zdaje, x. Prymasa. Jest tu np. parę wierszy niewątpliwie innych autorów, jak „Paw w dobrach Podstolego“, bajka Krasickiego, którą p. R. Ottmann rozbiiera poważnie, jako utwór Woronicza.

Krytyka treści i formy zmusza mnie do odrzucenia autorstwa Woronicza także i dla wierszy „antyrosyjskich“. Rozbiorę je pokrótce kolejno.

A więc „Pieśń zrobiona na Foxhall 21 aug. 1789, dawany pod imieniem Kurdwanowskiego“<sup>1)</sup>, godząca w partyę Branickiego—swobodą słowa i rytmem, energią i szyderstwem inwektyw, zacięłością tonu wreszcie—dowodzi, że nie mogła wyjść z pod pióra ociężałego, niezdolnego do ironii ani szermowania dowcipem autora „Sybilli“. Odpis tej „Pieśni“ w rękopisie Akademii Umiejętności nosi nazwisko J. Niemcewicza. Dr. B. Erzepki<sup>2)</sup>, nie podając bliższych dowodów, drukuje „Pieśń“ jako utwór Zabłockiego. Najprawdopodobniejszą wydaje się hipoteza ostatnia.

„Głos umarłych“, jak wykazał Bartoszewicz w „Życiorysach znakomitych Polaków“, należy do Naruszewicza.

„Obrona wojska Moskiewskiego w Polszcze przez Iwana Wasilewicza Officiera w tym wojsku“. Za rozbiór ponosi winę Targowica, która Rosyan wezwała. Autor szydzi zjadliwie z przywódców. Wiersz pochodzi z r. 1793. W autorze znać dyplomatę i trzeźwego polityka, który ciężar odpowiedzialności składa na Targowicę, chwilowo zajmując względem Rosyi stanowisko wyczekujące. Tem się chyba tłumaczy umiarkowanie autora w stosunku do Rosyan<sup>3)</sup>.

<sup>1)</sup> Jagellonica—N. 2809 t. II—jak i następne wiersze.

<sup>2)</sup> Pisma Fr. Zabłockiego. Poznań 1903, 179—182.

<sup>3)</sup> „Zdziwić się może myśl czysta i zdrowa,  
 Że z zdrady ziomków waszych korzysta Carowa?  
 Wierzcie, własny pożytek wszystkie dwory rządzi.  
 Kto myśli, że mu obcy dobrze życzy, błądzi.  
 Nie wińcie Katarzyny, że Wam rząd wasz znosi,  
 Że wielkość swą nad waszą szczęśliwość przenosi.  
 Wielka to Pani, ona mocarstw trzyma wagę,  
 Ona iedna wie, iak swą zachować powagę.  
 Przy stałości w przygodach i rzadkim rozumie

I treść i styl wykluczają autorstwo Woronicza. Wiersz ten przypisywano dawniej J. Niemcewiczowi. Istotnie Niemcewicz w Pamiętnikach przyznaje się sam do autorstwa, co kwestyę rozstrzyga ostatecznie.

„*Do naysaśniejszej Katarzyny II*“. W zawilych i przesadnych pochwałach cesarzowej wolno upatrywać odcień prawie ironii, zbyt niewyraźny jednak, aby tego być pewnym. A już nad wyraz wątpliwe, żeby zboląły i rozżalony Woronicz wysłał się na ironię, zupełnie obcą jego psychice. I styl — również go nie przypomina.

Ostatni wiersz z tej kategorii to „*Pociecha w utrapieniu*“. Wiersz w treści i tonie jednolity, w rytmie prosty i silny, nastrojem podniosły. Wprawdzie — opanowaniem formy i stylu mało przypomina język Woronicza, zwykle kulawy, drewniany i nieudolny. W rękopisach jednakże podawany jest zwykle za jego utwór. Nie odrzucając możliwości, że należy do jego pióra, kwestyi stanowczo nie rozstrzygamy. Drukowany był dwakroć, przez Ottmanna w jego rozprawie i w zeszycie I *Pieśni i marszów wojska polskiego*, wydanych przez Horoszkiewicza w Krakowie. Horoszkiewicz „*Pociechę w utrapieniu*“ przypisał nieznanemu bliżej Dzierżkowskiemu. Co do treści, wiersz zawiera gwałtowne potępienie Targowicy i jej głównych działaczy, przyczem o zaborcach i królu głucho. Trzy tedy z czterech wierszy, które p. Ottmann, a za nim R. Pilat z dr. K. Wojciechowskim i x. dr. A. Jougan przypisywali Woroniczowi, musimy z jego pism usunąć, pozostawiając co do czwartego kwestyę otwartą.

Woronicz uczucia swe z powodu rozbiorów zaznaczał wielokrotnie w swych poematach. Jednym z najbliższych tej epoce utworów jest *Emilka—sielanka*, pochodząca, jak sędzę, z 1794—5 r. O Rosyi i Targowicy znajdujemy ustęp wyraźny, ale jakże oględny!

---

Przyznacie, ona jedna w świecie rządzić umie.  
 Płacz wasz i narzekania i stan bliski zgonu  
 Wiercie, że się nie może przedrzeć do Jej Tronu,  
 Bo zdraycy, których zyskiem istność waszą zwałać,  
 Złe przed nią taić muszą i prawdę oddalać.

Rozumie oficer niechęć do nich, ale

A ieżli mała liczba podłych nadszakauię,  
 I . . . . . w towarzystwie podłych nie smakuie—  
 Przebóg, więc darujcie nam tylu nieszczęść winę,  
 W nas widzicie narzędzie, lecz w zdraycach przyczynę“.

Wnet wicher od północy zaćmił mrokiem ziemię;  
 Spędził ze wszystkich norów larw piekielnych plemię,  
 Które się w postać prawych dzieciak przewierzgnęły,  
 I uśpioną w kolebce matkę swą zarznęły.

Pociesza nas Woronicz nadzieją na sprawiedliwość i dobroć  
 Boga, który, uchylając gwichtu swojego wyroku

Dziś jeszcze z tych spróchniałych kości i piszczelów  
 Wskrzesi na zbóyców świata krzywcd naszych mścicielów<sup>1)</sup>.

W ostrości bólu nieco utulony pisze później spokojniej, lecz  
 niemniej stanowczo. W „*Obrazie prawdziwej chwały*“ zwraca się  
 przeciw cesarzowej Katarzynie II, i kończy gorzką a ciężką do zro-  
 zumienia ironią:

Darmo to mówisz, biedny Scyto, *gromcy Wschodu*—  
 Ty zbrodniam; Jego nazwą bydź z Boskiego rodu.

Nawet w wierszu okolicznościowym „*Do autora wyprawy na  
 woiaż 1799 r.*“ J(ózefa) S.(urowieckiego) odzywają się echa, dla  
 Rosyi nieprzyjazne

„Od brzegów brudnej (!) Newy, władczyni Trionu  
 Niepoliczone nieszczęść naszych zdrojowiska etc.“

Wiersz cały zresztą natchniony uczuciem podniosłem i pra-  
 wdziwie chrześcijańskim. Przebiegłszy obrazy walk i waśni w Euro-  
 pie, wzywa do braterstwa ogólnoludzkiego, ponieważ

— całe plemię ludzkie iednym iest narodem

Bądź mu przodkiem Rzymianin, bądź Greczyn, bądź Scyta“.

Kłęska Maciejowicka zmiotła resztki niezawisłości Polski.  
 Z sercem skrwawionem oddała się Woronicz z Warszawy. Z ostrą  
 niechęcią, prawie nienawiścią, traktuje przybyszów. Zbyt bolesną  
 była rzeczywistość. Z westchnieniem ulgi ucieka myśl w odległą  
 przeszłość dziejową, aby pokrzepić się wspomnieniem dawnej świe-  
 tności i chwały, aby zaczerpnąć nauki o przyczynach potęgi da-  
 wnej, upadku dzisiejszej Rzpltej. Odwieczna to wiara w *historia  
 magistra vitae*.

Trawi go żal, nęka tęsknota, nurtuje głęboko jakaś nadzieja,

<sup>1)</sup> Dwa ostatnie wiersze, opuszczone w druku, cytuję według rękopisu  
 N. 2809 t. II.

że naród tak wielki i sławny upaść, przejść bez śladu nie mógł, że kiedyś się jeszcze zdoła podźwignąć.

Kiedy-ż i pod jakim warunkiem?

Pytanie to rozwiązywał Woronicz w duchu ściśle katolickim. Historyografia jego wiele ma punktów stycznych ze stanowiskiem Długosza, którego kronikę znał oczywiście <sup>1)</sup>.

Opatrność ma nieprzerwaną ingerencyę w sprawy ludzkości i narodów; wolna wola ogranicza się do wolności wyboru postępowania; zły wybór bywa karany, dobry—nagradzany. Przestrzeganie pobożności i dobrych obyczajów, oraz uległość duchowieństwu, jako zastępcy Boga na ziemi—są dla każdego państwa warunkiem nieodzownym powodzenia i błogosławieństwa bożego.

Nieskomplikowana ta historyozofia Woronicza stanowi podstawę jego sądów krytycznych i oceny wszystkiego, co się działo, dzieje, dzieć będzie. Różne klęski królów polskich Długosz tłumaczył naruszeniem przez nich dziesięcin albo innych przywilejów duchownych. Woronicz podobnie—główną niemal przyczynę upadku Polski upatrywał w rozpowszechnieniu „wolteryanizmu“ u nas i w „zamachu“ Sejmu Wielkiego na dobra biskupstwa Krakowskiego.

„Gdyście w sejmie konstytucyjnym targnęli się świętokradzką ręką na dziedzictwo ś. Piotra, Bóg się od was odwrócił, a jak wy rozszarpaliście między siebie dostatki i majątki świeckiego duchowieństwa i zakonnego, tak Bóg zesłał sąsiadów, aby waszą ziemię rozebrali“—mówił do K. Koźmiana <sup>2)</sup>.

Właściwie Woronicz z natury miał usposobienie drażliwe i melancholijne. Ratowała go jednak szczerza religijność katolicka, która mu nawet dostarczała pewnych pobudek do wniosków optymistycznych. Ani klęski, ani odrodzenie kraju nie zależały według niego od przyczyn materyalnych. O wszystkim rozstrzygały przyczyny idealne, duchowe.

Występków i błędów naszych uniewinnić nie mógł. Upadek Polski był karą za grzechy. Wiara jednak w wymiar niechybny sprawiedliwości boskiej kazała przypuszczać, że równocześnie z poprawą i zmyciem win przyjść musi nagroda i kary cofnięcie. Takie były podstawy logiczne i dogmatyczne niezachwianego optymizmu Woronicza. Pod wpływem takich myślowych i uczucio-

<sup>1)</sup> Porównaj K. J a r e c k i, Idee historyozoficzne Woronicza, a mesjanizm polski (Pamiętnik literacki, 1904).

<sup>2)</sup> K. K o ź m i a n Pamiętniki T. II, 146.



wych stanów kształtowała się psychika „Jeremiasza“ polskiego po opuszczeniu Warszawy.

Lata pobytu w Kazimierzu Dolnym miały dlań wogóle znaczenie pierwszorzędne.

Jeszcze w Warszawie pragnie zaskarbić sobie łaskę Czartoryskich. W sielance „*Alexis*“ prosi (x. Reptowskiego) o wstawienie u „Palemona“ (x. Jenerała)<sup>1)</sup>. W innej p. tyt. „*Rozstanie się z przyjacielem*“ dziękuje mu:

Przez Ciebie wszedłem na dwór *Palemona*,

który uzalił się i zaopiekował nim (1784 r.). Atmosfera czynu patriotycznego i płodnej nieustannej pracy nad podźwignięciem Polski, fama wreszcie protektorów sztuk, nauki i oświaty—zachęcały Woronicza i natchnęły go do x. Czartoryskich serdecznym, głębokim szacunkiem.

Na podstawie cytaty powyższej można by wnosić, że Woronicz zbliżył się do Czartoryskich jeszcze w Warszawie. Tymczasem w r. 1800 x. Jenerał w cytowanym przezemnie liście pisze: „fragment poezji niejakiego x. Woronicza, kanonika warszawskiego, *wcale dotąd nieznanego*“, co świadczy, że miał bardzo chyba niejasne o nim pojęcie. Widocznie ani on, ani x. Adam-syn bliżej go dotąd nie znali. Wprowadzony na dwór „Palemona“ jeszcze w r. 1783, zagubił się skromny kapłan w tłumie dworaków i gości i nie ściągnął na siebie uwagi xx. Czartoryskich. Dopiero, jako pleban Kazimierza Dolnego, położonego niedaleko od Puław, przez J. Szymanowskiego zapoznał się z x. Izabellą Czartoryską, a później trafił i do x. Jenerała. Wspólne zamiłowanie do zbierania pamiątek ojczystych i do ogrodnictwa, rychło ich zbliżyły. X. Izabella pozostała dlań do zgonu wierną przyjaciółką, której często się radził w sprawach estetycznych (co do fresków np. w Pałacu biskupów krakowskich). W dwa miesiące po pierwszym liście x. Jenerał daje o Woroniczu następujące, a dosyć życzliwe świadectwo:

„Cieszę się, że ci przypadły do myśli wiersze księdza Woronicza. Autor plebanem jest w Kazimierzu. Śledzionista, ale uczony i greczny, gdy mu śledziona nie dokucza“<sup>1)</sup>.

Woronicz wkrótce dedykuje w panegirycznym wierszu x. Jenerałowi swą „Świątynię Sybilli“ i zaprzyjaźnia się z całą rodziną. Czartoryscy odtąd go protegują i, dzięki nim, szybko się posuwa po stopniach hierarchii duchownej, aż do Prymasa włącznie. X. Adam Kurator polecił go ces. Aleksandrowi I na biskupa kra-

<sup>1)</sup> Adama Kazimierza, x. Jenerała Ziem Podolskich, nazywam stale x. Jenerałem dla odróżnienia go od syna Adama Jerzego, przyszłego Kuratora.

<sup>2)</sup> L. Dębicki Puławy T. IV, 74.

kowskiego i tenże x. Adam wygłosił po jego zgonie najlepiej i naj-mądrzej ułożone „Słowo pochwalne“.

Uwagi powyższe pozwalają nam stwierdzić, że na treść i kierunek „Świątyni Sybilli“ x. x. Czartoryscy wpływu wywrzeć nie mogli, ponieważ napisana została przed bliższą z Ojcem i Synem znajomością. Za to z x. Izabellą wszedł pleban Kazimierski w stosunki zażyłości znacznie wcześniej, i bywał w Puławach dość częstym gościem. Czartoryskim przewodniczyła idea hegemonii Polski w Słowiańszczyźnie. Niechęć do rasy germańskiej łączyła się u nich z pewnymi rachubami na słowiańskość narodu rosyjskiego. Idee te powstały ze studyów nad polityką Jagiellońską; nie dziw, że x. Jenerał troskliwie mecenasuje badaniom z dziedziny historii polskiej z uwzględnieniem najstarszych jej epok aż do epoki prahistorycznej istnienia, napół mitycznego, narodu Słowian. Z zamiłowaniem gromadzi zbiory archeologiczne, utrzymuje korespondentów z szeregiem ognisk naukowych zagranicą. W Puławach zbiegają się nici tego ruchu<sup>1)</sup>.

Nie ulega wątpliwości, że umysł Woronicza, zwrócony w przeszłość, łatwo już było popchnąć w tym kierunku dalej. Korzystał zapewne z bogatej biblioteki x. x. Czartoryskich przed poznaniem jeszcze x. Jenerała. Że zaś bibliotekarzem w Puławach był przez lat 17 Groddeck, uczeń Herdera, który, jak i x. Jenerał, z Herderem utrzymywał stałą i życzliwą korespondencję, więc i Woronicz musiał poznać w całości albo w ustępach przynajmniej główne dzieło Herdera: „Ideen zur Geschichte der Philosophie der Menschheit“ (1786).

Zgodnie z teoryjami współczesnymi przypisywał on Słowianom cnoty domowe, czystość obyczajów, miłość do kraju i wolności w przeciwstawieniu do dzikości i okrucieństwa Germanów. Rozdział o Słowianach, napisany gorąco i wymownie, odegrał wybitną rolę w dziejach nauki słowiańskiej. Silnie zapewne uderzył wyobraźnię naszego poety, tak wrażliwego na każdą pochwałę dla narodu polskiego i jego przodków. Zwłaszcza, że dumie i nadziejom patryotycznym Herder dawał tło nowsze i szersze. Do studyów nad historią Słowiańszczyzny znalazł Woronicz w Puławach wszelkie udogodnienia. Tutaj założył fundamenta znacznej swej w tym zakresie erudycji, którą się chętnie przy sposobności popisywał. Korespondował zaś z uczonymi tej miary, co H. Kołłątaj i W. Su-

---

<sup>1)</sup> O słowianofilstwie x. x. Czartoryskich obszerniej w moich artykułach p. tyt. „Słowianofilstwo Królestwa Kongresowego“. Świat słowiański 1910 i „Słowianofilstwo x. x. Czartoryskich“. Św. sł. 1911.

rowiecki. Z coraz większym interesem zwraca się do zamierchłej epoki panowania narodu Sławów, który zajmował umysły od Woronicza nierównie świetniejsze i tęższe, jak S. Trembeckiego, J. Potockiego i innych. Od lat kilkunastu rozwijał się ruch naukowy, zdążający do odświeżenia duszy polskiej, do odszukania rodzinnych źródeł jej typu narodowego w epoce pierwotnej, prasłowiańskiej. Ani rozbiory, ani akcja legionów ruchu tego nie zabiły. Żłobił on umysłowość polską w różnych kierunkach coraz głębiej. Po bałamutnych często fanfarach pism x. J. Jabłonowskiego, przychodzi szereg głębokich i mądrych rozpraw J. Potockiego, szerzą się mrówcze zabiegi erudytów dyletantów. Charakterystyka Herderowska i studia nad prahistorią Słowian zainteresowały Woronicza innem, obcem mu dawniej podłożem dziejowem. Na tem podłożu umieszcza naród Polski, dopatrując się w nim najwięcej cech idealnej rodowitości słowiańskiej, która ma blaskiem starożytnej cnoty opromienić charakter polski — nieraz w tym, co zwykliśmy dziś anarchią i gnuśną biernością nazywać.

Oczywiście zakreśliłem tu w jednolitym obrazie to, co postępowo zwolna, ewolucyjnie, co dojrzało i ustaliło się dopiero później po licznych wahaniach, co zasadniczo jednak powstało, zarysowało się w pierwszych latach pobytu naszego poety w Kazimierzu Dolnym.

Z tych podstawowych źródeł wypłynęła dalsza twórczość Woronicza, od „Świątyni Sybilli“ począwszy.

Niewiadomo dokładnie, na czem przerwał Woronicz pracę nad poematem „*Sławniejsze czyny Polaków*“, których część zaginęła, a część ocalała stanowi fragment: „Sejm Wiślicki“. W każdym razie, jeżeli nawet z niego istniało coś więcej — to albo zniknęło albo weszło przeważnie, może w formie nieco odmiennej, do nowego utworu. Idea i kierunek pozostały te same. Zmienił się tylko nastrój i podniósł się ton psychiczny całego poematu.

„Skarby, nagromadzone w świątyni Sybilli x. Izabelli posłużyły jako pobudka zewnętrzna do napisania poematu tejże nazwy, którego zadaniem miały być rehabilitacja przeszłości i nauka, potomnych“ — tak przedstawia genezę Świąt. Sybilli x. Joutan.

Uwagi te w części swej pierwszej polegają na nieporozumieniu, wogóle zaś wymagają znacznego uzupełnienia. „Św. Syb.“ nie była pierwszą u Woronicza próbą pouczenia rodaków. Od dawna już, wobec upadku i poniżenia doby współczesnej, odwoływał się do chwalebnych i świetnych przykładów z przeszłości

naszej. Przestrogi te, mdłe i nieśmiałe, ginęły bez echa. Dopiero rozbiory i upadek Rzpltej spotęgowały i poruszyły do głębi duszę Woronicza, wzmacniając i rozszerzając zarazem skalę jego lutni poetyckiej. Rehabilitacja przeszłości nie była jego zamiarem, ponieważ ją uważał za wielką i chlubną; win jej ukrywać nie chciał, skoro służyły mu zarówno, jak i przymioty, do ugruntowania jego historyozofii.

Zbolałe uczucie narodowe orzeźwić rozpamiętywaniem czynów walecznych przodków, opisami ciężkich chwil dziejowych, z których wyszła ojczyzna poświęceniem, zasługami i męstwem swych synów,—pouczyć, że Bóg nigdy nie opuszczał Polski; zgromić, dać otuchę i uświadomić obywateli o moralnej odpowiedzialności, jaka spada na nich za losy kraju—oto zadania, jakich podjął się w swym poemacie Woronicz. Historyozofia jego występuje tu w formie zupełnie dojrzałej. Woronicz rozszerzył nieco tło naszych dziejów, dając mu za podkład walkę Słowiańszczyzny z Teutonami.

Mówimy o II—IV pieśniach poematu. Sam fakt założenia w 1798 r. kamienia węgielnego pod budowę świątyni Sybilli natchnął Woronicza nie do napisania poematu, nad którym oddawna już pracował, ale do pomysłu ofiarowania go pod tą nazwą w przyszłości x. Jenerałowi. Chodziło oczywiście o pozyskanie Mecenas a i Protektora.

Sądząc z toku powieści w p. II-iej, przeważna część z jej ustępów powstała po 1795 r. Ma co do tego słusność Ottmann. Tylko, że nie był to, jak sądzi, poemat odrębny i nowy. „Świątynia Sybilli“ jest odmianą i rozwinięciem wciąż tej samej nurtującej umysł poety idei. Pieśń I, treścią i rodzajem poezji zupełnie od toku akcji całego poematu odosobniona, luźnie tylko i w celach panegirycznych z nim połączona, późniejszą jest chyba od pieśni II—IV. Pewne epizody z III i IV pieśni pisane były stanowczo po r. 1798, ponieważ mowa w nich o śmierci ces. Katarzyny II. Całość, jak świadczy list dziękczynny do p. Barbary Czackiej za przepisanie poematu—skończona w 1800 r. Po zdobyciu sobie uznania x. Jenerała przesłaniem mu Sejmu Wiślickiego, autor ofiaruje mu w 1801 r. w osobnym wierszu nowe swe dzieło.

Przy dalszej analizie uderza nas całkowite niemal opuszczenie w poemacie doby pierwszych Piastów. R. Ottmann, x. Jogan, R. Pilat—K. Wojciechowski usprawiedliwiają to brakiem zabytków Piastowskich w świątyni Sybilli, albo też jej niewykończeniem. Wykazałem już, że treść poematu (II—IV p.) w żadnym nie stoi przyczynowym związku z budową muzeum pamiątek przez x. Izabellę. Wiemy natomiast z listu x. Jenerała, że część poematu

„Sławniejsze czyny Polaków“ zaginęła w czasie zamieszek. Zawierała prawdopodobnie właśnie szkic dziejów początkowych, piastowskich. Rozpoczęcie „Św. Syb.“ od Kazimierza W. dostarcza jednego dowodu więcej, że była ona kontynuacją bezpośrednią „Sławniejszych czynów Polaków“. Poecie nie chciało się wracać do zatraconego okresu, w którego czynach krwawych on—natura mięka i brzydząca się szczerze rozlewem krwi—wcale się zbytnio nie lubował.

„Sejmu Wiślickiego“ do poematu nie wstawił, ale przerobił go, ponieważ tonem radosnym i pogodą nie pasował do posępnego i wieszczonego tonu dalszych części poematu, które powstały po upadku Kościuszki. Przegląd królów zaczyna od Kazimierza W. z kilku względów. Najprzód, był monarchą mądrym, potężnym i pokojowym, co bardzo naturze poety odpowiadało. Jako prawodawca, wymierzający Statutem Wiślickim sprawiedliwość wszystkim stanom, jako opiekun, król chłopków, przemawiał do serca plebana wiejskiego, miłującego małuczki. Pozatem panowanie jego przepychem i możnością wewnętrzną, świetnością zewnętrzną stanowiło zawsze wzór chlubny dla przyszłych pokoleń.

Jako ideał monarchy spotykamy Kazimierza W. w „Pieśniach wiejskich“ (1782). Od niego zaczyna się rewia królów w poemacie (1783 r.) „Na pokoje nowe“, który był prototypem i zawiazkiem „Świątyni Sybilli“.

Woronicz odznaczał się dziwnym ubóstwem pomysłowości i kompozycyi. Do jednego tematu i jednej formy wraca wielokrotnie. Trudnym był poród jego myśli i dlatego cenił je ogromnie. Nie dość, że odbija w „Sławniejszych czynach Polaków“ modłę zw. „Na pokoje nowe“, ale i teraz, w 15 blisko lat potem, szkielek kompozycyi zachowuje, powtarza szereg ustępów stamtąd, niektóre wciela żywcem. I ustępów takich znajdzie się sporo. Dotyczą one nawet obrazowania, porównań, epitetów. Bardziej szczegółowy wykaz odkładam do osobnego studyum. Tu wystarczy skonstataowanie faktu.

Rozejrzyjmy się bliżej w treści „Świątyni Sybilli“. Pieśń I-a zawiera opis okolic i ogrodu Puławskiego. Znajdujemy tu luźnie z fabułą pieśni związane echo zainteresowań Woronicza sprawą pochodzenia Słowian, zawierające hipotezy, już przez naukę ówczesną zakwestyonowane.

Góry nasze widziały,

Co nam starzy z powieści niepewnych podali:  
Jakie najprzód narody zasiadły tę ziemię,

I iakich później ludów wyroiły plemię;  
 Jak te znowu napływem zmieszane wędrowców,  
 Napłodziły w jednym-że kraju różnomowców,  
 Którędy Wandalowie Wisłę przepływali,  
 Kiedy się z Genserykiem zburzyć Rzym zbierali.  
 Wreszcie, jak tu zasiadłszy stare Sauromaty  
 Podzielili swym wnukom te żyzne powiaty.  
 Tych plemię, przyswoiwszy sławę za rzemiosło,  
 Wzięte imię Sławaków szeroko rozniosło;  
 A od nich rozrojone Słowiańskie narody  
 Rozsiały na pół świata swe państwa i grody<sup>1)</sup>.

Akcyja właściwa zaczyna się w p. II, obejmującej okres od Kazimierza W. do Władysława IV-go włącznie. Uderza naszą uwagę, że autor, który dyskretnie w utworach poprzednich omijał Batorego, tutaj traktuje jego epokę najobszerniej. Dawne względy — na Stan. Augusta, nie krępowały już Woronicza. I nie tylko o zadowolenie dumy narodowej chodziło poecie. Batory był największym pogromcą Moskwy, której warunki pokoju dyktował. Skoro działo się tak przed wiekami, nie należało tracić otuchy, że i powtórzyć się może. O ile potomkowie wzorem przodków zasłużą na odmianę losu i własną przyspieszą ją pracą.

Dalej—nowe poglądy Woronicza zabarwiają dawną historyzofię. Muszę w tym miejscu uczynić lekką dygresję.

Dotąd nie wiele spostrzegliśmy śladów słowianofilstwa w poezji Woronicza. Pewnem podłożem w tym kierunku była chyba niechęć ostra względem Niemców, którą podnosiłem w pewnych jego wierszach („Na pokoje nowe“, „Do J. O. M. Poniatowskiego... w dzień imienin“), oraz łatwe pogodzenie się z niemniej przecież winną Północą. Nawet rachuby na jej współdziałanie w pracy nad odrodzeniem kraju podzielał Woronicz z rusofilską partją królewską. Sympatye rusofilskie Woronicza zachwiane zostały poważnie rolą Rosyi w ostatnich pogromach Rzplitej. Przyszły natomiast nowe prądy. Herder i studia prahistoryczne zajęły go losem *narodu* Słowian. Solidaryzując się z różnymi tegoż szczepami, przeciwstawiać nas odtąd poczyna Teutonom, nie już jako wrogom samej Polski, lecz jako wrogom Słowiańszczyzny całej.

A obok erudycyi historycznej, przeglądają gdzieniegdzie w jego poemacie wcale śmiało pomysły o potrzebie sfederowania

---

<sup>1)</sup> Poezye T. I, 17—18. Cytuję zawsze podług wydania Czecha.

Słowiańszczyzny pod przewodem Polski, czego zaniedbanie pomściło się na nas okrutnie.

Wojny z Moskwą Batorego, Zygmunta III i Władysława IV miały z tego stanowiska, poza chlubnymi tryumfami oręża polskiego, znaczenie nieporównanie głębsze. Polska za Zygmunta III winna była przeprowadzić *unię* z Moskwą, czego chwilowo i tamta sobie życzyła. Że tego nie uczyniono, strata nieodżałowana!

Roje takich rycerzów, królu! masz przy boku;  
 Jeno chciej, świat ci cały nie dotrzyma kroku.  
 Oto Moskwa, drugi raz ległszy ich pogromem,  
 Woli bydź z Polską jednym narodem i domem,  
 Zamki, stolicę carów, na klęczkach oddaje,  
 Na samej ślachtetności zwycięzców przestaje,  
 I do ciebie ten poczet wysyła Boiarów:  
 Zasiądź, lub syna posadz na tronie ich carów!  
 Masz w zakładzie tych Szujskich, trzech pamiętnych braci,  
 Których nasz wódz Żółkiewski, w Pompeja postaci,  
 Prowadząc po Warszawie przy sławy rydwanie,  
 Światowładnego Rzymu wskrzesza panowanie.

Ustęp ten znakomicie odpowiada tendencyom słowianofilskim xx. Czarторыskich. Za Jagiellonami — roili oni, że Polska po odrodzeniu wewnętrznym stanie z czasem na czele narodów słowiańskich, spełniając swą misję historyczną, zaniedbaną za Wazów.

Ich to głos niemal odzywa się z wyrzutem do Zygmunta III:

Korzystaj więc przezornie z tej nadstawnej pory,  
 Która powrót leniwy, a przelot ma skory,  
*Tak zgładzając nieufność węzłem wiecznej zgody,*  
*Połącz te dwa pokrewne Słowiańskie narody,*  
*Które na to zdają się do siebie stosować,*  
*Żeby się wzajem kochać, albo prześladować.*

Woronicz rozumie dobrze powody wewnętrzne upadku tej idei płodnej —

Niestety! przewidzenia, upór i złe rady,  
 Zatrzaśły dalsze naszych przeznaczeń wykłady.

Wiemy, że podczas pisania „Św. Syb.“, Woronicz x. x. Czarторыskich prawie nie znał, bezpośrednio więc wpływom ich poglądów nie ulegał. Nasuwa się inna hipoteza, którą należy rozważyć. Ustęp powyższy „Św. Syb.“ jest chyba jedynym prawie, co

do którego możnaby przypuścić, że został do poematu wtrącony później, po zawarciu bliższej znajomości z x. Jenerałem. Hipotezę tę odrzucam z dwóch względów: 1) Św. Syb. przez lat 18 spoczywała w rękopisie. Widocznie x. x. Czartoryskim nie pilno było z jej wydaniem, więc i na zmianie tego lub innego fragmentu poematu w kierunku ich poglądów teoretycznych wcale im nie zależało; 2) wpływy i inspiracye Czartoryskich poeta mógł ujawnić w nowych poematach, które niedługo potem częściowo ogłosił. Nie było żadnej racyi przerabiania w tym celu poematu, skazanego przez autora na zostawienie w rękopisie.

Słowem, w ustępie tym rozbrzmiewa wyraźnie nuta samodzielna słowianofilstwa polskiego. Polskiego—ponieważ nie będzie kapitulacją ani kompromisem zasadniczym względem Rosyi. Poglądy teoretyczne słowianofilskie nie przeszkadzały bynajmniej poecie w niechęci ku sprawcom rozbiorów, choćby i do Słowian należeli. Gdy dotknie świeżych ran, wybucha bólem i gniewem. (T. I, 81).

Z zacieklą pomstliwością kreśli autor wizerunki Suworowa i Katarzyny II, którą za główną sprawczynię rozbiorów uważał.

Wpływ negatywny słowianofilstwa, jako owocu studyów historycznych występuje nader wyraziście. Mimo, że w czasach nowożytnych najgroźniejszym wrogiem Rzplitej była Rosya, Woronicz odczuwa o wiele silniej niechęć szczepową do Teutonów.

Przy pierwszej wzmiance o hołdzie pruskim umieszcza inwokacyę liryczną przeciwko krzyżactwu<sup>1)</sup>.

W pieśni III posługuje się ciekawą figurą poetycką. Oto, gdy Polska osiągnęła szczyt niejako zbrojnych tryumfów za Wła-

1) Poezye T. I, 34. Woła poeta do Zygmunta  
Lecz stój królu!—czy słyszysz to ziemi zadrżenie,  
I okropne w jej lochach wycia i jęczenie?...  
Zbladły gwiazdy... a xiężyc bladą twarz zakrwawił,  
I ten ptak pogrobowy na zamku się zjawił—  
Wstrząśł się Wawel... jęknęły Tatrów górne szczyty!  
Twój Tomicki jak posąg stoi z głazu ryty;  
A twe rycerstwo, strachu nigdy nieświadome,  
Dziś się lęka, i w strachy wierzy wiarołome.  
Ej królu! czy to wszystko nieszczęścia nie wróży!  
Czy ten Lennik twym wnukom gorzko nie odsłuży!  
Czy ta lenność zwierzchnikom śladu nie zatracił!  
A ojczyzna twej łaski gardłem nie przyplaci!...

Podobnie w w. „*Na pokoje nowe*“.



dysława IV, jędza Hela udaje się ze skargą do szatana. (T. I, 59—60).

„Ty tylko o granicach myślisz twego piekła,  
A nie baczysz, jak jedno dumne Słowian plemię,  
Wkrótce ci swym orężem wydrze całą ziemię“.

Polacy są symbolem potęg, piekłu nieprzyjaznych; odparli Niemców, gnębią Ottomanów, wzmogli się podbojem państwa rosyjskiego. Woła Hela—

„Będziez cierpiał tych chlubnych z dzieł swych sławorodów?  
Zmiotłeś ich przodków, zmiotłeś pobratymców dawnych,  
Owych Haulów, Lutyków, Obotrytów sławnych,  
Oddałeś je w okowy Cymbrom i Germanom,  
O wstydzie! nie dać rady jednym tym Polanom!“

Szatan tedy jest wrogiem Słowian (za ich cnoty chrześcijańskie), a głównym sprzymierzeńcem okrutnych Germanów.

Jędza układa program antypolski, iście piekielny — zawarła w nim przyczyny prawdziwe rozkładu Polski:

Nie przestanę ich wewnątrz przemysłem dogładszać,  
Kłócić, mącić, zajątrzać, wzajem siebie zdradzać;  
Między głowę i członki rzucę cień obawy;  
Ulubione ich hasła męztwa, cnoty, sławy,  
Wytepię nikkzemnością i przekupnym targiem;  
Sama się w opiekunkę swobód ich przewierżnę,  
Tak łatwiej dumne karki w sidła me zadzierżnę;  
Zgłuszę, stargam, rozpędzę beczynne obrady;  
Zgodzę, potem zakrwawię ich lupem sąsiady.

Hela podburza Chmielnickiego, Moskwę, Szwedów.

Poeta śpiewa olbrzymią chwałę przodków, co się z zalewu wydobyli. Z opowiadania o „potopie“ — wyciąga piękną naukę otuchy. (T. I, 77—80).

Świat się na nas uzbroił—piekła się sprzysięgły—  
Ani świat nas pokonał, ni piekła dosięgły.  
A kiedyśmy z imieniem naszym już znikali,  
Wznosim głowę z tem słońcem po rozpierzchłej fali.  
Uccie się z nas niniejsze i następne wieki!  
Że kto Bożej osłonił pawężą opieki,  
Tego nie zagrzebają świata obaliny,  
On śmiało deptać będzie wieki i ruiny.

I wreszcie w wizyi Jana Kazimierza wskazuje niedwuznacznie na *Prusactwo*, jako *zdrajcę i wroga* Polski najważniejszego. Po samym obrazie dni 3-go maja ciągnie Jan Kazimierz:

Lecz cóż robi ten potwór obok tego dzieła?  
 Postać jego obłudy maskę na się wzięła!...  
 Potwór! wylęty w głębiach *Zgorzeleckiej* kniei,  
 Powiewa zradnym dymem pochlebnych nadziei,  
 I wdzięcznie się uśmiecha, i w słodkiej postaci  
 Chwali dzieło, i z jego sprawcami się braci,  
 A kiedy jedną ręką przymierze zawiera,  
 Drugą skryty pugił z sprężyn swych roztwiera:  
 Godzi w serce.—Niestety!... *cios śmiertelny* zadał!...  
 Zniknął dumny zręcznością, że ufność posiadał.

Mimo rozżalenia, Woronicz i tutaj wydaje o Stan. Auguście sąd względny i umiarkowany. (T. I, 81—2).

A ten co znaczy?... w moje znamiona przybrany,  
 Chwiejący się i różnie z różnych stron widziany,  
 Wszystkim dobry a sobie jednemu szkodliwy...  
 Cząstki łąta—a ogół pada nieszczęśliwy.

Na wywiezieniu króla do Petersburga wizya się urywa. W pieśni IV—opis krótkiej, a świetnej epoki Jana III, później stagnacya i upadek coraz szybszy za Sasów... zguba! Wpada poeta w rozpacz silną i wymowną.

Niech słońce, radość i piękno ukryją się, znikną! Żółcią wzgardy i bólu bluzga w oczy zdrajcom. Uczucie patryotyczne osiąga tu ton męzki, spiżowy, zapomina się o stylu i zwrotach niefortunnych. Głos z nieba wygłasza credo historyozoficzne poety. (T. I, 108—111):

O, zlepkie skazitelne wielkości i nędzy!  
 Pókiż waszych przeznaczeń nieświadomi przędzy  
 Wolicie z niej pajęcze pasmo skarg układać,  
 Niż się o stały wątek jestestw waszych badać?  
 Myślicieź, żeście losu ślepego igrzyskiem,  
 I w cale obojętnem niębu widowiskiem?

Czyż Bóg, który troszczy się o pokarm dla piskląt i zwierząt drapieżnych,

Możeż on o was, dziatkach wiecznością natchnionych,  
 I do działu dziedzictwa jego przeznaczonych,  
 Zapomnieć choć na moment? albo na los rzucić,  
 Wtedy nawet, gdy słusznie winien was zasmucić?

Na skargi i wyrzuty — zwrócone do Opatrzności — oto odpowiedź:

Kiedy więc rządzą światem te prawdy nie mylne,  
 Ni zachwiać ich zdołają pociski bezsilne,  
 Czem się dzieje, pytacie, że to nieszczęść brzemię  
 Tak już dawno znękaną trapi waszą ziemię?  
 Gdy na ojca i rządzcę ta nie pada wina,  
*Między wami bydlę musi źródło i przyczyna.*

Przodków kochał Bóg za ich moralność i zgodność męzkiego charakteru z myślą i czynem.

Nie dość jest męztwo, rozum, cnotę trafnie sławić;  
 Ci, nie mówiąc, tem trojgiem kraj umieli zbawić.  
 Serce zgodne z ustami, postępki z nauką,  
 Były u nich mądrości polorem i sztuką:  
 Dumni z swych obyczajów szanownej prostoty,  
 Nie pozłotą lecz hartem przyświecali cnoty.

Potomkowie odstąpili od ich charakteru, i

Jakiż dziw, że *od szczepu odrodne* gałązki,  
 Straciły imię jego, soki i zawiązki?

Czasami nawiedza Bóg narody dla nauki. Burza wstrząsa ziemią, ale oczyszcza ją od zgnilizny i trądu. Zawita po niej nowa przyszłość dla ludzkości:

Błąd z prawdą, gwałt z słusnością kończąc zapas srogi,  
 Wrócić powinny światu prawdy owoc drogi;  
 I przyrodniem ogniwem wiążąc wszystkich braci,  
 W okazalszej ród ludzki postawić postaci.

Powrót do cnoty uczynnej przodków jest jedyną drogą zbawienia dla Ojczyzny. A jako niezbędny wynik wykonania tych warunków — zapowiedź zmartwychwstania Polski.

Skoro więc z nim się nowem przymierzem złączycie,  
*I na wskreszenie waszej sławy zastużycie,*  
 Nie zagrzebie waszego rodu ta mogiła:<sup>1)</sup>  
*Troja na to upadła, aby Rzym zrodziła.*

Słowiański po części ton „Św. Syb.“ łączy się wyraźnie z niechęcią do Rosyi za jej udział w rozbiorach. Znacznie rozleglej-

---

<sup>1)</sup> Wiersz ten ostatni z powodu sprzecznych interpretacji stał się przyczyną różnych nieporozumień. Ostatnio prof. I. Ch r z a n o w s k i (w wykład-

szym jest antagonizm względem Germanów, płynący zarówno ze źródeł ogólnie słowiańskich, jak i specjalnie polskich.

Poza niezdarne zazwyczaj wystąpieniem, poza jednostajnością zwrotów i wierszem sztywnym, drewnianym, posiada poemat szereg ustępów prawdziwie podniosłych i silnych, dużo opisów wymownych, odczuty.

Jędrnością, krytyką przyczyn upadku państwa i mężką wiarą w odrodzenie, wypowiedzianą w „Św. Syb.“ z uczuciem szczerem,

dach z semestru letniego 1909 r.) uważał zwrot ten za niefortunny, ponieważ mógłby oznaczać kompromis, zrzeczenie się odzyskania niepodległości w tym samym państwie. (Troja—Rzym).

Pozwolę sobie dodać parę wyjaśnień.

Znaną jest popularność i znajomość powszechna dzieł Virgiliusza. Przypisywano im nieraz znaczenie mistyczne i symboliczne, posługiwano się cytatami z nich, jako argumentem niezbitym.

Koniec w. XVIII, wieku oświeconego, wieku pseudo-klasycyzmu, jest okresem szczególnej powagi literatury klasycznej, zwłaszcza rzymskiej. Reminiscencje z niej i analogie posiadają szczególną siłę ekspresji dla współczesnych.

Nie dziw, że wielu oświeconym Polakom nasunęła się sugestywnie analogia pomiędzy losami Polski, a tyle znanymi i opiewanymi przez Virgiliusza losami Troi. Używa też tego zwrotu Kołłątaj, członkowie Towarz. Warsz. Przyj. Nauk i inni.

Woronicz w „Wierszu do ks. A. Czartoryskiego z 24 gr. 1801 r. jasno zdradza własne intencje. (Poezye T. II, 119—120).

Xiążę, jeżeli Ma r o opiewacz tych dziejów,  
W świetne laury i togi Rzymianów przybranych,  
Wywodem ich kolebki budził do turniejów:  
Za cóż dla twych rodaków, klęskami znękanym,  
Ma być zbronno, w zaciszu koić swe cierpienia  
Wspominkiem twego rodu, czynów i imienia?

Analogia pomiędzy Polską a Troją nasuwała dużo pomyślnych widowisk, pozwalała spodziewać się po upadku—odrodzenia w nowej, dotąd nieznannej jeszcze potędze.

Lecz król bogów, zakryty wyższym majestatem,  
Tajne wszystkim, a sobie znane, ważąc sprawy,  
Równie zajęty Trojan losem, jak i światem,  
Ich upadek przeradzał na szczep nowej sławy,  
I święty ród Anchiza, z paszczyki zagładców,  
Wywodził na zarodek przyszłych światowładców.

Całości obrazu dopełnia porównanie x. Jenerała z E n e a s z e m, x. Adama-syna — z A s k a n i m, a x. Konstantego z J u l u s e m. Woronicz zaznacza się w tym wierszu, jako zdeklarowany zwolennik monarchicznych aspiracji x. x. Czartoryskich, wyraża nadzieję, że ród ich będzie dla Polski plemieniem Eneasza, które z rozbitków porozbiorowych utworzy z powrotem mocarstwo potężne.

niekiedy z poezją — oddał krajowi Woronicz usługę obywatelską niezwyklej wagi, krzepił i tężył ducha narodu podczas omdlenia i zwątpienia powszechnego.

Zastrzedz się wypada, że nauka, zamknięta w poemacie, była ściśle uczuciową, dla myśli nowych perspektyw nie otwierała, zwracała jednostronnie uwagę na przyczyny upadku moralne, pomijając prawie społeczne i polityczne. Zwrot do przeszłości i uwielbienie przodków, jako wzoru do naśladowania, był również wyrazem reakcyi narodowo-patryotycznej, poszukującej nowych dróg w imię starych haseł.

„Świątynia Sybilli“ nie była wydana ze względów cenzuralnych. Zwrócona przeciwko trzem państwom zaborczym, piętnująca śmiało ich politykę, na razie nie nadawała się do ogłoszenia drukiem. Ostre nuty, brzmiące w poemacie w stosunku do Rosyi, drażniły by rząd tejże, w którego skład, jako minister spraw zagranicznych, wchodził x. Adam Czartoryski. W okresie zaś Księstwa Warszawskiego nie pora była na większe przedsięwzięcia literackie.

To też Sybilla długo krążyła w odpisach, aż Bętkowski za zgodą przyjaciół, a bez wyraźnego przyzwolenia autora, wydał ją, bardzo lichy zresztą, w 1818 r. Przyczynę zwłoki oraz możności wydania poematu dopiero w owym czasie tłumaczy w przedmowie: „Czasowe okoliczności, które dawniej ogłoszeniu drukiem stawały może na przeszkodzie, dzisiaj znikły zupełnie, gdy Tytus Północy w Polakach Polaków uznał, gdy węzeł najsćislejszego zjednoczenia utwierdził pobratymcze związki plemienia Słowiańskiego“<sup>1)</sup>.

Potwierdza to i A. Czartoryski (x. Kurator): „Niemożna ich było drukować: zatem przepisywano je powszechnie, podawano z rąk do rąk, z ust do ust; tak iż wkrótce po całej ziemi polskiej... czytane były“<sup>2)</sup>.

Podaje on dużo trafnych uwag o psychice Woronicza i genezie jego poematów historycznych. Oto z rozpacz po upadku kraju, wśród zgliszcz i popiołów, ucieka Woronicz myślą w wieki dalekie, aby tam szukać pociechy. Myśli jego z „za okrytych obłokami szczytów Kaukazu lub Alpów wywodząc sarmackich oyców, towarzyszyła im do stałych już siedzib starodawnego Lechitów

<sup>1)</sup> *Sybilla*, poema historyczne w 4 pieśniach. We Lwowie (właściwie— w Warszawie) u W. Niebylskiego 1818 r. Poprawniejsze wydanie K. Mecherzyńskiego w 1828 r.

<sup>2)</sup> Ten i późniejsze cytaty patrz w A. Czartoryskiego: *Pochwała J. P. Woronicza*. Puławy 1830 II ed. str. 15, 16, 23, 40.

plemienia“. X. Kurator wybornie rozumie historyozofię naszego wieszcza, którą streszcza w dwóch punktach: 1) Podniesienie ważnej roli typów narodowych w dziejach ludzkości 2) kara narodów za ich grzechy, nagroda za poprawę.

Entuzyastyczny wiersz Woronicza do x. A. Czartoryskiego z 24 grudnia 1801 r. dowodzi, że x. Jenerał zwrócił na niego pilniejszą i wydatną uwagę. O dziejach stosunku poety z Czartoryskimi już wspominałem. Nadmienię tylko, że odtąd wywierali oni na poetę wpływ bezpośredni w kierunku słowianofilskim, który odpowiadał zresztą tendencyom i zamiłowaniom jego historycznym.

(d. n.).

Dr. EDWARD WORONIECKI

---